

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER. — Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. — Telefon Nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 5.50
za granicą . . . 8.—

Cena egz. pojed. w całej Polsce
25 groszy

Ceny ogłoszeń: Za 1 m/m 1 szp. na 1 str. 80 gr., w tekście 70 gr., w rubr. „Nadesłane” 40 gr., zwyczaj. ogł. (1 szp. szer. 37 m/m) 15 gr., drobne za słowo 10 gr., dla posz. pracy bezpł. — Cała 1-sza strona pod nagł. zł. 1000.—, w tekście cała str. 700.— zł., ostatnia strona 500.— zł., zamiejscowe o 25% drożej.

Wypowiedzenia w Kasach chorych i Funduszu bezrobocia.

W Londynie nie doszło do porozumienia.

Francja odrzuca propozycję anglo-amerykańską.

LONDYN, 23. 7. (PAT). Konferencja londyńska odbyła wczoraj posiedzenie, na którym, na podstawie raportu, sporządzonego przez komitet ministrów finansów, rozpatrywano zagadnienie utrzymania w Niemczech ulokowanych tam kredytów.

Przy omawianiu ewentualnych dróg, któreby doprowadziły do szarmonizowania kooperacji międzynarodowej, Snowden (Anglia) zaproponował, aby Francja przejęła na siebie część kredytów amerykańskich i angielskich, wobec tego, że posiada tylko 5 proc. kapitałów, ulokowanych w Niemczech, podczas gdy Ameryka 50% a Anglia 20%. Propozycję Snowdena poparł imieniem Ameryki Stimson.

Ponieważ premier francuski Laval odrzucił propozycję Snowdena, wobec wyraźnej różnicy zdań pomiędzy delegacjami w sprawach zasadniczych kryzysu niemieckiego, wszystkie delegacje wyraziły przekonanie, że byłoby niecelowym poruszyć w toku obecnej konferencji ogólnejsze sprawy — i zdecydowano, że konferencja ograniczy się jedynie do utworzenia takiego właśnie instrumentu współpracy międzynarodowej, któryby ułatwił utrzymanie kredytów w Niemczech.

Pozatem zgodzono się również co do tego, że udzielony swego czasu Bankowi Rzeszy kredyt w wysokości 100 milionów dolarów, a którego termin upłynął 16-go b. m. zostanie przedłużony na dalsze trzy miesiące.

Według informacji, które minister Curtius udzielił popołudniu prasie niemieckiej, uchodzi za pewne, że dziś, tj. we czwartek, konferencja londyńska zostanie zakończona i ewentualna nowa konferencja, na której rozpatrywane byłyby fundam-

entalne przyczyny kryzysu niemieckiego, zwołana będzie w czasie późniejszym, za jakieś dwa miesiące.

Rezultaty konferencji londyńskiej.

LONDYN, 23. 7. (PAT). Komitet ministrów finansów uzgodnił treść raportu, który w formie ostatecznego projektu przedstawiony będzie na końcowej konferencji plenarnej. — Jak się dowiadujemy, projekt ten zawiera dwie konkretne propozycje:

1) przedłużenie kredytu krótkoterminowego Reichsbanku w sumie 100 mil. dolarów, którego termin upłynął 16 bm. na dalsze 3 mies.,

2) utworzenie pod egidą i kontrolą Banku Wypłat Międzynar. w Bazylei konsorcjum międzynarod. celem utrzymania ulokowanych w Niemczech kredytów krótkoterminowych, których płatności przypadają w ciągu najbliższych 2 miesięcy.

Banki niemieckie otwarte z powrotem.

BERLIN, 23. 7. W dniu wczorajszym (środa) otwarte zostały na terenie Rzeszy

niemieckiej wszystkie banki, które przed tygodniem zawiesiły wypłaty. — Mimo otwarcia banków w Berlinie nie powiększył się ruch klientów.

KATOWICE, 23. 7. (PAT). Z dniem wczorajszym katowicki oddział „Darmstädter u. Nationalbank” rozpoczął wypłaty. Wypłaty ograniczone są do sumy 500 marek. Ponad tę cyfrę wypłaca bank tylko procentowo w zależności od żądanej sumy. Uwzględniane są przede wszystkim wydatki na robociznę, pensje i podatki.

Oddział tego banku w Bytomiu wypłaca nadal tylko po 20 marek na książeczkę wkładową i po 10 marek na robociznę i podatki.

Rewizyta ang. ministrów w Berlinie.

BERLIN, 23. 7. (PAT). Biuro Conti donosi, że angielskie koła rządowe wyraziły zgodę na wysunięcie przez Niemcy życzenie, aby Mac Donald i Henderson możliwie jak najprędzej rewizytowali ministrów niemieckich w Berlinie. Ministrowie angielscy udadzą się prawdopodobnie natychmiast po ukończeniu konferencji 7 mocarstw do Berlina.

Wypowiedzenie prac wszystkim pracownikom Kas chor. z dniem 31-go lipca br.

WARSZAWA, 23 lipca. (Tel. wł.). We wszystkich Kasach Chorych Okręgowych oraz w Funduszu Bezrobocia, na skutek zarządzenia dyrektora Gł. Urzędu Ubezpieczeń zostanie z dniem 31 lipca wypowiedziana praca wszystkim pracownikom.

Mają być przeprowadzone daleko idące

redukcje płac, redukcje personalne, jak również wprowadzona zostanie tabela ramowa płac.

Wypowiedzenie pracy dotyczy wszystkich pracowników bez względu na prawa, wynikające z pragmatyki służbowej i zawartych z nimi umów.

—o—

Groźna sytuacja we Włoszech.

Papież opuści Rzym?

PARYŻ, 23. 7. (PAT). Dobrze poinformowana agencja prasowa pod nazwą „Prasa zjednoczona” otrzymała wczoraj od rzymskiego korespondenta szereg depesz, przedstawiających sytuację we Włoszech, jako bardzo groźną. Wedle tych depesz, w rzymskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że we Włoszech przygotowują się wypadki o wielkiej doniosłości. Naprężenie między Mussolinim a Watykanem doszło do ostatecznego stopnia. Należy oczekiwać lada chwila zerwania stosunków dyplomatycznych i odwołania umów laterańskich oraz konkordatu.

Wytworzyłaby się taka sytuacja, że papież zmuszony byłby opuścić Rzym. Zamieszkałby on wówczas na terytorium Francji. Jest nawet mowa o wyborze wyspy Korsyki, jako rezydencji papieskiej.

—o—

ZNOWU ZNISZCZONY AEROPLAN.

WARSZAWA, 23. lipca. (Pat.) Prasę donosi że wczoraj o godzinie 4-tej rano na lotnisku warszawskim wskutek nierówności terenu skapotał przy starcie płatowiec, pilotowany przez p. Stanisława Płoneczyńskiego. Aparat uległ całkowitemu zniszczeniu. Lotnik wyszedł bez szwanku.

PIECHOTĄ Z WIEDNIA DO PARYŻA.

PARYŻ, 23. lipca. (Pat.) Dziś przybył do Paryża na wystawie kolonialnej student politechniki wiedeńskiej Juliusz Salomon, który wyszedł z Wiednia pieszo 1. czerwca. Przebył zatem pieszo przeszło 1600 km. utrzymując się po drodze z ofiarności publicznej.

—o—



447

wszędzie do nabycia

Aresztowania komunistów w Warszawie.

WARSZAWA, 23 lipca. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy dokonano tutaj wśród komunistów szeregu aresztowań. Na dworcu gł. aresztowano niejakiego Szłomę Rosenberga, który przybył z Gdańska, celem zorganizowania komunistycznej manifestacji antywojennej w dniu 1 sierpnia. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Program lipcowy w Kawiarni „LOUVRE”

ILLY MAJOR, węgier. przeboj. tanc. — Quintet Bono, akrob. taneczna trupa. — BALET RYBICKIEJ i inni.

Władze administracyjne wobec klasowego ruchu zawodow.

Wbrew ustawom i rozporządzeniom, które obowiązują.

Równocześnie, kiedy władze administracyjne wszelkimi sposobami starają się „sanacji“ — wobec związków klasowych stosowane są coraz to nowe **szykany i utrudnienia**. Nie żądaliśmy i nie żądamy — zwłaszcza dziś — od władz żadnej pomocy w naszej pracy, ale mamy pełne prawo domagać się, by istniejące ustawy były wobec nas przestrzegane. „Siła“ rządu wobec klasowego ruchu zawodowego nie może przecież przejawiać się w bezprawiu i samowoli poszczególnych urzędników.

I co najcharakterystyczniejsze, że **szykany** te nie spotykają nas ze strony organów Ministerjum Pracy, których nadzoru wiążą prawnie podlegają, lecz ze strony władz administracyjnych, które w myśl istniejących ustaw, nie mają przyznanych w tej mierze żadnych praw kompetencji. — Dekret o pracowniczych związkach zawodowych **nie przewiduje nawet obowiązku zawiadamiania starostw o otwieraniu oddziałów przez związki centralne**, a obowiązująca na terenie b. zaboru austriackiego i na Kresach Wsch. odnośna ustawa przyznaje związkom prawo swobodnego otwierania oddziałów i nakłada na nie jedynie obowiązek **zawiadomienia** o tem odnośnego Inspektora Pracy i Starostwo.

Wbrew temu jasnemu przepisowi, panowie starostowie na Kresach i w b. Galicji, nie wiadomo na jakiej prawnej podstawie, starają się przywłaszczyć sobie prawo krepowania tej ustawowo przyznanej swobody.

Oto kilka faktów z ostatnich tylko tygodni.

Starostwo Grodzkie w Warszawie zwróciło się do Centralnego Związku Automobilistów, by majątek rozwiązanego oddziału wydał w ręce jakiejś samowolnej grupy „sanacyjnej“.

Zupełnie podobnie p. Starosta w Pińsku, pismem z dnia 23 maja r. b., przesłaniem przez policjanta, zażądał od legalnie istniejącego oddziału Związku Rob. Spoż. — wydania pieczęci i majątku oddziału kilku „sanacyjnym“ rozbijaczom, którzy ze związku wystąpili, uznając ich za prawną reprezentację oddziału!

P. Starosta w Szczuczynie, pismem z dnia 10 lutego r. b., na formalnie wniesione zawiadomienie Związku Robotników Przemysłu Odzieżowego o otwarciu oddziału w Żołudku — odpowiedział, że „oddział nie może być zarejestrowany, a to ze względu na ujemną opinię, jaką mają członkowie Zarządu oddziału u miejscowej ludności“.

Pan Starosta zapominał, że nikt go o żadną rejestrację nie prosił i że sprawa opinii miejscowej ludności o członkach Zarządu Oddziału może interesować jedynie jego obojętność, ale w niczem nie może dotyczyć sprawy otwarcia i istnienia oddziału.

P. Starosta Grodzki we Lwowie — na zawiadomienie Związku Robotników Przemysłu Skórzanego o otwarciu oddziału we Lwowie, — pismem z dnia 9 czerwca r. b. doniósł, że „prośba o zgłoszenie oddziału we Lwowie nie będzie mogła być rozpatrywana, zanim P. T. nie nadeśle stempli za trzy złote“. Pan Starosta znowu zapominał, że Związek o nic prosić pana Starostę nie potrzebuje i że, w myśl ustawy, może swobodnie otworzyć swój oddział, gdy tylko zawiadomi o tem Starostwo, prztem pan Starosta nie potrzebuje trudzić się rozpatrywaniem tej prośby, gdyż żadna ustawa tego od niego nie wymaga.

P. Starosta w Słoninie — na zawiadomienie Związku Robotników Przemysłu Drzewnego o otwarciu oddziału w Słoninie — odpowiedział pismem z dnia 9 czerwca r. b., że zawiadomienia związku, na podstawie art. 5 pt. 1 i 11 rozporządzenia Komisarza Ziemi Wschodnich o stowarzyszeniach i związkach, do wiadomości nie przyjmuje.

Wymieniony przez p. Starostę art. 5 zabrania zakładania stowarzyszeń, „**zmierzających do celów przeciwnych moralności publicznej, zabronionych przez ustawy karne, albo grożących spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu (!)**“. Za takie więc stowarzyszenie, „zagrożające bezpieczeństwu publicznemu i zmierzające do

celów przeciwnych moralności“ uznał p. Starosta Związek Robotników Drzewnych, któremu statut zatwierdziło Ministerjum Pracy i które na swym terenie bez przeszkód toleruje pan Wojewoda Krakowski.

W dalszym ciągu powołuje się p. Starosta na art. 11 rozporządzenia Komisarza Ziemi Wschodnich. Gdyby pan Starosta zechciał zadać sobie trudu przejrzania odnośnej ustawy (z dn. 4. VII. 1923), to przekonałby się, że paragraf ten w odniesieniu do związków zawodowych został uchylony, ale cóż obchodzi ustawy p. Starostę w Słoninie!

roście w Słoninie!

We wszystkich wypadkach panowie starostowie żądają, by związki wnosili od ich bezprawnych zarządzeń rekursy do Województw. Otóż chcę tu publicznie stwierdzić, że nie mamy ani powodów, ani potrzeby wnosić jakichkolwiek rekursów celem zmuszenia panów starostów do zarejestrowania formalnie zgłoszonych oddziałów. Dla nas jest to bowiem zupełnie obojętne, czy pan Starosta zgłoszony oddział zarejestrował sobie w swej księżeczce, czy nie. **Żadna ustawa takiej rejestracji**

nie wymaga i nie robi zależnym istnienia oddziału od jej dokonania. Ustawa przyznaje prawo swobodnego otwierania oddziałów związkom centralnym i nakłada na nie jedynie obowiązek **zawiadomienia** o dokonaniu otwarcia odnośnego Inspektora Pracy i Starostę.

Wszystkie więc powyższe oddziały — mimo pism pp. Starostów — istnieją, ponieważ zostały formalnie zgłoszone — i mogą wykonywać swą statutową działalność.

Zygmunt Zuławski.

Prezent dla szefa lotnictwa.

WARSZAWA, 23 lipca. (Tel. wł.). W sądzie okręgowym odbyła się wczoraj sprawa redaktora odpowiedzialnego „Robotnika“, tow. pośła Dubois, oskarżonego o zniesławienie płk. Rayskiego, szefa lotnictwa wojskowego.

Akt oskarżenia zarzucał „Robotnikowi“, że w sierpniu 1927 r. zamieścił artykuł, zarzucający płk. Rayskiemu, że wziął samochód w prezencie od firmy Lorrain-Dietrich.

B. wiceminister spraw wojskowych gen. Komarzewski oświadczył, że po raidzie eskadry lotników polskich do Hiszpanii firma Lorrain-Dietrich zaoferowała do dyspozycji marsz. Piłsudskiego dla zwycięzców dwa samochody. MSWojsk. jedno z aut przeznaczyło dla kpt. Orlińskiego, drugie zaś dla płk. Rayskiego.

Ponieważ płk. Rayski nie zgodził się przyjąć auta, zostało ono zapisane jako własność państwa, przydzielone jedynie do wyłącznej dyspozycji płk. Rayskiego.

Zbadany w charakterze świadka płk. Rayski oświadczył, że brał udział w kilku raidach w r. 1924, 1925 i w związku

z temi raidami firma Dietrich ofiarowała jemu i kpt. Orlińskiemu samochody swej firmy. Samochodu tego jednak Rayski się zrzekł z uwagi na piastowane przezeń stanowisko szefa lotnictwa.

Płk. Rayski zapewnił kategorycznie, że zrzekł się przyjęcia samochodu jeszcze przed ukazaniem się wzmianek na ten temat w prasie.

Zaznaczyć należy, że zostało ujawnione na przewodzie, iż płk. Rayskiemu ofiarowano auto na skutek listu firmy Lorrain-Dietrich z dn. 19 stycznia 1927 r., a więc wkrótce po mianowaniu go szefem lotnictwa.

Płk. Rayski zaś zrzekł się go dopiero 10 sierpnia tegoż roku i nastąpiło to dopiero po ukazaniu się wzmianki na ten temat w „Głosie Prawdy“.

Sąd postanowił wnioskowi obrony zbadania b. mjr. Kubali nie uwzględnić, poczem ogłosił wyrok, skazujący tow. pośła Dubois na 1 miesiąc aresztu.

Wymieniona kara ulega umorzeniu na mocy amnestji.

Ucieczka b. pośła komunistycznego.

KATOWICE, 23. 7. (Tel. wł.). Wczoraj rano z westibulu na dworcu w Katowicach, zbiegł b. poseł na Sejm śląski, Wieczorek, który odsiadywał karę dwuletniego więzienia. Wieczorek skorzystał z chwili nieuwagi policjanta, eskortującego go z więzienia w Cieszynie do więzienia we Wronkach.

Umknął on — jak się zdaje — tunelem na peron, poczem zbiegł na ulicę. Prawdopodobnie oczekiwał go tam samo-

chód, do którego wsiadł i zbiegł na niemiecką stronę Śląska, gdzie przebywa jego towarzysz partyjny, b. poseł komunistyczny na Sejm śląski, Komander.

Zarządzony pościg pozostał bez rezultatu.

W roku bieżącym Wieczorek został przez sąd okręgowy w Katowicach skazany na 2 lata więzienia za działalność komunistyczną na Śląsku.

Demkowski -- Staniszewski -- Bogowoj.

„Kurier Poranny“ podaje: „Demkowski poznał się z zastępcą sowieckiego attache wojskowego Bogowojem na manewrach pod Toruniem.“

W kwietniu b. r. Demkowski odwiedził poselstwo sowieckie, gdyż czynił starania o sprowadzenie swego ojca, zamieszkałego koło Orszy.

Podczas jednej z takich wizyt — spotkał się z Bogowojem, który wywarł na Demkowskim „czarujące wrażenie“.

Od tej pory Bogowoj wywarł jakiś dziwny wpływ na Demkowskiego, który z ochotą spotykał się z nim na spacerach w aucie.

Rezultat jednak tej sielanki objawiał się w ten sposób, że Demkowski przynosił tajne akta do poselstwa, gdzie bezzwłocznie je fotografowano.

Sledztwo w sprawie afery szpiegowskiej rzekomego inżyniera i wynalazcy, a właściwie montera, 47-letniego Antoniego Staniszewskiego, zatacza coraz szersze kregi.

Prócz Staniszewskiego z polecenia władz sądowo-sledcz., aresztowano wczoraj jego przyjaciółkę, Michalinę Grot, — która była spółniczką szpiega, dostarczającą mu materiał szpiegowski.

Staniszewski w 1924 r. był studentem na wydziale architektonicznym uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, skąd został relegowany.

Staniszewski wyjechał następnie do Francji, gdzie po rocznym pobycie otrzymał korespondencyjny dyplom inżynierski i na tej zasadzie używa tytułu „inżyniera“.

Przez krótki przeciąg czasu S. był w szeregach Legji cudzoziemskiej.

W 1926 r. wraca S. do Polski.

Na terenie Polski Staniszewski pracował jako monter w Starachowicach, następnie w firmie „Mundus“ w Warszawie i t. p., występując ostatnio jako inżynier posilkujący się prztem sfałszowanymi dokumentami.

Oskarżonym grozi kara wieloletniego ciężkiego więzienia za zbrodnie szpiegostwa. Proces spodziewany jest w drugiej połowie sierpnia, lub w początkach września.

Robotnicy na torze kolejowym. Burzliwe zajście w Tarnowie.

TARNÓW, 23. 7. (Tel. wł.). Sytuacja w strajku ceglarzy w Tarnowie zaostriżyła się znacznie. W trzech cegielniach, objętych strajkiem, panuje zupełny spokój, ale na cegielni Ks. Sanguszki doszło wczoraj do gwałtownego starcia. Urzędnicy cegielni z inspektorem dóbr książęcych, Mołoniem na czele, załadowali, pod osłoną policji, dwa wagony dachówek. Gdy na fabryczny tor kolejowy zajechała lokomotywa,

aby zabrać wagony, robotnicy ułożyli się pokodem na torze, tak, że lokomotywa musiała być cofnięta.

Następnie cegielnię obsadziło osiemnaście policjantów, którzy z najeżonymi bagnietami i wyciągniętymi rewolwerami w rękę oczyścili tor ze strajkujących robotników, przyczem tow. poseł Ciołkosz został siłą zepchnięty z toru.

Specjalista chorób wener. i skór. oraz kosmetyki 549

Dr. FISCHER

b. długoletni lekarz (asyst.) klinik dermatologicznych w Berlinie, Pradze i Wiedniu

Lwów, plac Marjacki 10, II. piętro
drugie wejście z ul. Sobieskiego 2. — Tel. 51-68.

Śp. tow. Jan Wolf.

Dnia 21 bm. po powrocie z Truskawka zasnął nagle, a potem zmarł w 61 roku życia tow. Wolf Jan.

Zmarły był założycielem Partii PPS w Borysławiu i długoletnim przewodniczącym Rady Robotniczej w Drohobyczu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 lipca z rafinerji Dross.

Solidnie i tanio przerabia i pokrywa **KOLDRY i MATERACE** znany magazyn **W. IZYCKIEGO** Lwów, KOPERNIKA 3. 550

Schronił się w mundur pułkownikowski.

STANISŁAWÓW, 23. 7. (Tel. wł.). Dnia 15. b. m. leśniczy lasów państwowych w Jaremczu Głudowicz, zgłosił na posterunku P. P., że w czasie obchodu w lesie „Tersukowaty“ zauważył śpiącego osobnika w mundurze pułkownika W. P. Gdy osobnika tego obudził i zażądał wylegitymowania się, wówczas ten strzelił w kierunku leśniczego z rewolweru. Leśniczy również odpowiedział trzema strzałami rewolwerowymi, jednak nie mając więcej naboju, zbiegł w las.

Później stwierdzono, że tenże osobnik w nocy z dnia 14 na 15 bm. skradł mundur drelichowy i inną drobną część garderoby na szkodę pułk. Adama Dobrzańskiego, komendanta PKU. w Jarosławiu, czasowo przebywającego w Jamnej. Na miejscu, gdzie odbyła się strzelanina osobnika z leśniczym Głudowiczem osobnik ten pozostawił dwie marynarki, spodnie i trzewiki zniszczone, które ukrył w krzakach. Wedle raportu posterunku P. P. w Pasiecznej zjawił się ten tajemniczy „pułkownik“ w nocy 15. bm., tj. po strzelaninie w Kołbye-Zielenicy, gdzie chłopom oświadczył, że jest poszukiwanym przez P. P. i że został ranny w nogę, prosząc o dyskreję. Pościg za samowolnym „pułkownikiem“ zarządził posterunek P. P. w Pasiecznej.

Prenumerujcie „Dziennik Ludowy“!

WOJNA...

Na polu bitwy po latach trzynastu.

Verdun, to najstraszliwsze piekło wojny światowej stało się grobem setek tysięcy żołnierzy. Ale i do dni ostatnich, po latach trzynastu jeszcze tysiące zwłok leżą tam nieopogrzebane. Znany francuski dziennikarz Emanuel Bourcier opisuje w piśmie „Vu“ swe wrażenia po zwiedzeniu straszliwych pól śmierci w Verdun. Z opisu tego podajemy parę wyjątków:

Dwadzieścia dni i dwadzieścia nocy bezsennych w forcie Vaux.

...Przechodziliśmy przez pola poora-
ne granatami.

— Zobaczy pan coś, czego jeszcze
dotąd nikomu nie pokazywałem — mówi
kapitan.

Po lewej ręce mieliśmy Cote du Poi-
vre. Przystanęliśmy.

— W tem miejscu w r. 1916 generał
Petain wydał mi rozkaz: „Niemcy chcą
wziąć port Vaux. Nie wolno panu w żad-
nym wypadku ustąpić. Dostanie pan
wszystko, czego potrzeba. Liczę na pana.
Czy rozumiał?”

— „Rozkaz, panie generale!” — od-
powiedziałem.

— Byłem w tem piekle przez dwa-
dzieścia dni. Pierwszego dnia dostałem
się do fortu Vaux i odszukałem komen-
danta. Umówiliśmy sygnały. I w ciągu
dwudziestu dni i dwudziestu nocy z 75
swoimi ludźmi trzymałem unieruchomio-
nych Niemców, oddalonych o 300 metrów.
Dwadzieścia dni, w czasie których zu-
pełnie nie spałem. Miałem 24 żołnierzy
z pospolitego ruszenia, którzy mieli do-
starczać mi amunicji. Zaledwie siedmiu
z nich zostało przy życiu. Gdy zostałem
zluzowany, uściłłem swego następcę,
mówiąc: „Tu jest ta dziura aresztancka.
Życzę szczęścia”.

— Tylko raz widziałem później Pe-
taina. O wiele lat później: Gdy Leon
Poirter kręcił swój film Verdun, tu u
mnie.

— U pana?...

Granaty, bomby.

Idziemy gościć. Droga jest zam-
knięta. Tablica z napisem ostrzega: Bac-
ność! Przejście wzbronione! Niebezpie-
czeństwo życia!

Idziemy dalej. Kapitan artylerji Geor-
ges Ricome jest tu u siebie.

Okropne miejsce. Znajduje się tu
wszystko, co geniusz wynalazczy człowie-
ka odkrył, aby ludzi niszczyć. A wszyst-
ko to zniszczone, spłowiałe, zardzewiałe,
nie do użytku. Nagromadzone karabiny
wszystkie nabite. Każdy z nich wypadł
z rąk poległego żołnierza. Jeszcze nie
tak dawno, pewien robotnik, który grze-
bał w tem żelastwie spowodował wystrzał
a kula trafiła mu w udo.

Nieco dalej leżą olbrzymie bomby.

— Bomby dymiące — wyjaśnia Ri-
come.

W podziemnych kurytarzach olbrzy-
mia masa granatów. Wszelkiego kalibru,
różnego pochodzenia, francuskie, niemie-
ckie, austriackie, 75, 77, 105, 210, nie-
które jeszcze nabite, inne już eksplo-
dowały.

— Niebezpieczne?

— Nie, z wyjątkiem granatów A. V.
Inne nikogo tu nie uśmierciły, w najgor-
szym wypadku tych, którzy zwykli ob-
cęgami próbowali je odśrubować, aby za-
brać ołów, albo też przy pomocy siekiery
chcieli je rozbić. Co tysiączny z tych po-
cisków szedł w powietrze. Ale tu wyła-
dowuje się je bez jakiegokolwiek niebez-
pieczeństwa.

— Czy wiele ich tu jest?

— 50.000 ton wydobyłem w ciągu
czterech lat. A to jest zaledwie może
czwarta część tego, co jeszcze jest zaka-
pane. Dalej wyjaśnia ten zbieracz poci-
sków:

W r. 1926 miałem tu 3.000 ludzi,
45 koni, 52 aut, 10 motocykli. W tym
czasie było tu 18 kantyn czynnych. W
ordynku wojennym po 150 do 200 w
jednej linii oczyszczali moi ludzie całe
ziemiaki. Przedtem przy pomocy trak-
torów usuwało się druty kolczaste. Pług
przylączony do traktora jednym wryciem
się w ziemię wyrwał tonnę drutu kol-
czastego. A to pozwoliło nam w ciągu
czterech lat odprowadzić do skarbu pań-
stwa trzynaście milionów franków.

Droga śmierci.

Udaliśmy się przez Ravin de la Mort
na „drogę śmierci”.

— Wszystko zostało tu oczyszczone
— mówi Diebonel. — Ale jeszcze coś po-
zostało. Właściwa nazwa brzmi „Ravin de
la dame”, („droga kobiety”), ale żoł-
nierze nazwali tę drogę inaczej i ta dru-
ga nazwa już pozostała.

Przystanął wskazał palcem na pewien
punkt na poszarpanej ziemi.

— Czy widzisz?

Nie widziałem nic, prócz wyschłej
trawy i ziemi pooraanej granatami.

— Pójdź bliżej.

Wydrapałem się za nim na gruzy
powalonej ziemi. Sterczały tam deski
i karabiny przeżarte też już rdzą a jeszcze
czarne od prochu.

— Czy nie widzisz pan tu znaczka?

— rzekł Arab w niebieskim ubraniu ro-
botniczym. — Oto jest jeden. Kładzie się
go na kawałek papieru, ażeby go za
chwilę odczytać.

— Chodź dalej.

Natknęliśmy się na małą kupkę ko-
ści. Zdjąłem kapelusze.

— Co się z tem robi? — zapytałem.

— Stwierdzą jego tożsamość. Ma
swoją znak identyczności.

— Na początku były z chińskiego
srebra — objaśniał Algierczyk — później
z miedzi, na koniec z cynku. Bo ten tutaj
jest Niemcem.

Pochylił się, podniósł owalny znak
i odrapał nożem.

— Teraz może pan przeczytać —
rzekł, — podając mi.

Przeczytałem: „...Oberhauser Fried-
rich 8. Inf. 2 K. 34. 195.”

Krzyże! Krzyże! Krzyże!

— Czy dużo tu stawiać? — zapyta-
łem — aby coś powiedzieć.

— Czego?

— Krzyżów.

Obecnie trzysta do czterystu w ciągu
czterech miesięcy. — Ten sam stosunek
wciąż się powtarza. Na stu — około trzy-
dziestu da się stwierdzić tożsamość —
ci mają prawo do krzyża.

— Wobec tego macie około stu po-
ległych na miejscu.

— Znacznie więcej. Stu na tydzień.
Ale trzy czwarte z nich pozostają nie-
rozpoznane.

— A co z tymi się dzieje?

— Tych, których tożsamość została
stwierdzona, oddaje się rodzinie. Mniejwie-
cej dziesięć na sto zgłasza się i zabierają
szczątki. Często trzeba szukać pozosta-
łych, bo zmieniają adresy. Ale są i tacy,
którzy tu przyjeżdżają. Pewna kobieta
przyjeżdżała tu cztery lata z rzędu, ale
nie znalazła poszukiwanych szczątków swe
go człowieka.

— Poległych chowa się na cmenta-
rach narodowych. Od lewego brzegu
Aisne lub Avricourt, z prawego brzegu
do Doumont. Jest takich grobów osob-
nych 17.000. Teraz jest jeszcze 3.000
miejsc.

Program radiowy

PIĄTEK, 24. lipca.

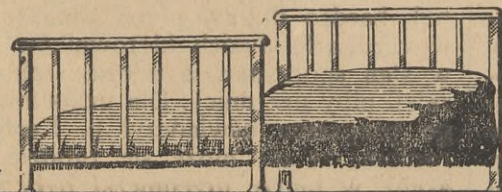
- 11.58. Retransmisja sygnału czasu i hejnału
- 12.10. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 13.10. Komunikat meteorologiczny.
- 14.50. Komunikat gospodarczy.
- 15.10. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 15.25. „O zabytkach przeddziejowych Ziemi Czer-
wieńskiej” wygł. dr. Jan Bryk. (Transm.
na wszystkie stacje P. R.)
- 15.45. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 16.10. Skrzynka dla najmłodszych w opr. p. Ady-
Arci-Jampolskiej.
- 16.30. Kącik artystyczny L. S. G.
- 16.45. Komunikat dla żegluga i rybaków.
- 16.50. Francuska pogadanka literacka.
- 17.10. Audycja dla chorych w opr. ks. Michała
Rekasa, nast. koncert.
- 17.35. Najpiękniejsze zamki w Polsce: Baranów
i Krasiczyn wygł. prof. Wł. Bogatyński.
- 18.00. Koncert kameralny. Wyk. p. Maria Wilko-
szewska (śpiew). p. Zofia Czarnocka-
Kalerowa (fortepian) i p. Wolski (śpiew). A-
kompanuje p. T. Sereński. (Tr. na wszy-
stkie stacje P. R.)
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.20. Skrzynka techniczna inż. J. Mińskiego.
- 19.40. Przegląd gospodarczy w opr. p. Maria-
na Stawieńskiego.
- 19.55. Komunikat meteorologiczny.
- 20.00. Transm. z Warszawy. Prasowy dzien-
nik Radiowy.

20.10. Komunikat sportowy.
20.15. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcar-
skiej w wyk. Ork. Filharmonji Warsz. pod
dyr. Adama Dołżyckiego i Kazimierza Wil-
komirskiego (wiolonczela). 1. a) Gluck: Uwer-
tura do opery „Ifigenia w Aulidzie” b) Ra-
meau-Mottl: Suita baletowa 2. Boccherini:
Koncert B-dur na wiolonczelę i orkiestrę
a) Allegro moderato, b) Adagio c) Rondo.
3. Beethoven: Symfonia (D-dur). a) Poco so-

stenuto, b) Allegro c) Scherzo d) Allegro
coulé rto.
W przerwie koncertu repertuar Lwowskich
Teatrów.
22.00. P. Wiator wygł. fejteton p. t.: „Patri-
tyzm w życiu gospodarczym”.
22.15. Dodatek do Pras. dziennika radiowego.
22.20. Komunikaty z Warszawy.
22.25. Odczytanie programu na dzień nast.
22.30. Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

OGŁOSZENIA

JUŻ został otwarty **NAJWIĘKSZY SKŁAD porcelany, szkła, fajansu, kryształów, lamp elektr. i naftowych, oraz wszelkich przyborów kuchennych** pod firmą **467**
„RAJ ŚWIATŁA” **LEGIONÓW 41.** dawniej Messer i Hamm



ROK ZAŁOŻ.
1907

WYDROŻNIONY
NA DŁUGO W POZNANIU
WIELKIM SREBRNYM

WYTWÓRNIA MEBLI ŻELAZNYCH I MOSIĘŻ.

JAN WOZACZYŃSKI Lwów PL. BERNARDYŃSKI 15
TELEF. 47-92

536

JÓZEF SOWIŻRAŁ

Pierwszorządny
Salon Krawiectwa Damskiego
i Męskiego
pod kierownictwem pierwszorządnym
sił fachowych
LWÓW, POTOCKIEGO 25. parter

Pomykało Wincenty, Tworzyjański Józef

Lwów, ul. Mączna — Telef. 13-00
Dostawa i dowóz piasku
i kamieni. 557

HURT DETAIL
Rowery Puch, Kayser,
Łucznik, Record

Części składowe do wszystkich rowerów.
Rakiety tenisowe, piłki, meszty, pokrowce
i t. p. poleca 372

A. FRIEDFELD
Lwów, Jagiellońska 9. Tel. 34-65

PIASKOWNIA
na Cetnerówce 442
Dowóz i wywóz piasku telefon 91-51

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, i
kosmetyki lek. 463

Dr. A. NADEL
LWÓW, PL. HALICKI 7 tel. 31-30.
Lampa kwarcowa, diathermia, Sollux, masaże
elektr. epilacja i t. p.

Specjalista chorób kobiecych
operator i akuszer
Dr. JAN KILAR
ordynuje przez cały dzień 557
Lwów, ul. Leona Sapiehy 89
Telefon Nr. 51-62.

Piegi, Wągry, Plamy
Opaleniznę usuwa KREM
„PIEGOL” Gąseckiego
z kogutkiem Reg. Min. Zdr. Publ. Nr. 251
Cena zł. 5.50 i 2.50
Sprzedają apteki i drogerje.

Prenumerujcie
„Dziennik Ludowy”!

BANDAŻYŚCI

CYGMUNT KUZNIEWICZ bandażysta. ortope-
dysta Lwów Gródecka 2 b. Dom Katolicki
tel. 54-58 poleca własnego wyrobu bandaż
przepuklinowe, pasy brzuszne, sztuczne nogi,
ręce i aparaty ortopedyczne. 332

TEKSTYLJA I GALANTERIA

1 ŻŁ. METR CHODNIKA. Nie wyrzucacie szma-
tki, łatki starą nieużyteczną odzież, bielejąc
i stare pończochy, możecie je dobrze użyć:
zdyż „TKALNIA” przy ul. GRODECKIEJ 7
(naprzeciw kości. św. Anny, przystanek tram-
wajowy przed domem) wyrabia z tychże trwa-
łe i ładne chodniki. Pouchzenie: Materiały wy-
żej wspomniane tnie się w pasy szerokości
1 do 2 cm. lekko zszywa i zwiija w kłębki.
Z 2 kg. materiału około 3 mtr. chodnika. 340

NA WYJAZD sprzedajemy po specjalnie zniżo-
nych cenach: batysty, perkalę, musliny, kre-
pemy, jedwabie do prania, markizety szwajc.
i t. p. materiałów. Wielki wybór płaszczy
kapeluszowych po niebywale niskich cenach.
Prosimy zapamiętać firmę „HALICKI MAGA-
ZYN NOWOSCI”. Halicka 15, Tel. 85-59, 424

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź a przekonasz
się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HE-
SZELESA** Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul.
Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty
długoterminowe, a to na 2 lata, **MEBLE**
wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyj-
nych i ściśle gotówkowych. 182

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

**WOBEK WALKI Z DZISIEJSZĄ KONKUREN-
CJĄ KONFEKCYJNĄ** oraz dzisiejszych wa-
runków urzędniaka, wszelkie zamówienia kra-
wiewstwa męskiego od najwyższych wymogów
wykonuje po cenach dzisiejszej koniunktury
wszelkie przeróbki, oraz reperacje wykonuje
w jak najkrótszym czasie **STANISŁAW**
KURZ. były uczeń zagranicznych szkół za-
wodowych LWÓW BATORO 12—14. 347.

ZEGARKI

ZEGARKI najtaniej w największym składzie
DĄBROWSKI — ROZWARZEWSKI. Lwów.
ul. Akademicka 2. Roboty zegarmistrzowsko-
jubilerskie precyzyjnie i tanio. 531

KUPNO I SPRZEDAŻ

OKAZYJNA SPRZEDAŻ. Realność z parcelami
budowlanymi 980 sążni, front ul. Marcina za
4.000 dolarów. **Front Gródecki** 260 sążni
parcele z zabudowaniami za 4.600 dolarów.
Front Lyczakowski po 10 dolarów za sążni.
Front ul. Zielonej 110 sążni po 15 dolarów.
Wiadomość ul. Krzywa 2, Lwów. Telefon
45—18. 548

RÓŻNE

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty na
nazwisko Guzikiewicz Stefania, ur. w roku
1910 w Borysławiu, zamieszkała w Wołance.
569

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chor.
m. Lwowa, na nazwisko Klang Lola. 1—28

Panu Prezyd. Brzozowskiemu do wiadomości.

Przed kilku dniami jadąc tramwajem linii 11, byłem świadkiem ciekawej rozmowy, którą postanowiłem podać do publicznej wiadomości. Zwykle jadę na platformie tramwaju, tym jednak razem, ponieważ jechałem z parku aż na Grodecką, skorzystałem z ławki wewnątrz wozu, przyczem sprzyjało mi szczęście, gdyż wóz był zupełnie pusty.

Zadumę moją przerwała rozmowa trzech pań, których nie zauważyłem jak wsiadły do wozu, zajmując miejsce obok mnie. Ponieważ rozmowę prowadziły dość głośno, a nawet za głośno, o czytaniu gazety i rozmyślaniu nie mogło być mowy. Utkwiwszy oczy w gazetę, zmuszony byłem słuchać ich wywodów, które dotyczyły prawdopodobnie ich koleżanek zawodowych, zajętych jako urzędniczki w biurach M. K. E. Słowa żalu i skarg, jakie padały z ust tych pań, utkwiły mi głęboko w pamięci, albowiem opowiadały jak jedne awansują po dwuletniej pracy do grupy VIII, podczas gdy inne po 16-letniej pracy pozostają w grupie XII. Zauważyłem, że wszystkie trzy, chwilowo moje sąsiadki, nie są razem zajęte, ponieważ dwie wysiadły obok wozowni na Wólce (nie twierdząc, że są to urzędniczki M. K. E. pomimo tego, że jadą tramwajem przez Pełczyńską) trzecia jechała ze mną do ul. Błonnej. Opowiadaniu temu nie dawała jedna z nich wiary, przyczem unosząc się oświadczyła: „przecież to byłoby podłiem i nikczemnem, to wszystko nie może być prawdą“. Na unięsienie swej koleżanki wstała opowiadająca i zaczęła wymieniać nazwiska tych wszystkich, które są w grupie XII i tych, które protekcyjnie wstąpiła do pracy i grupy. Z całego szeregu tych nazwisk zdołałem zapamiętać jedno i to właśnie umożliwiło mi odszukać resztę tych jednostek, o których była mowa. Nie mając upoważnienia, ani mandatu do zajmowania się pokrzywdzonymi, zamyślałem nawet nie wspominać nikomu o tym fakcie, lecz gdy przyszedłem do domu i zobaczyłem zestawienie budżetowe, przysłała mi na myśl sprawa budżetu w radzie, ile to mówiło się na komisjach o tak wielkiej gaży pracowników, że Zakłady ledwo dysza.

W tym celu, ażeby się przekonać, po której stronie leży prawda, postanowiłem robić wywiady, o ile to będzie możliwe. Korzystając ze znajomości wśród tramwajarzy, przytem miałem w pamięci jedno nazwisko, zacząłem dopytywać się, czy istnieje w Zakładzie urzędniczka o tym nazwisku. Nieopisaną radość uczułem, kiedy na pierwsze zapytanie dostałem trafną odpowiedź, a co więcej całą tę tajemnicę za kilkanaście minut miałem w swym notiesie opisaną, a przedstawia się ona następująco:

W czasie wojny światowej, kiedy brak było mężczyzn, pełniły służbę konduktorki kobiety i panny, wśród których było bardzo wiele wykształconych urzędniczek, nauczycielek itp. Z pośród tych, przydzielono kilka do biura biletowego, tak

samo postąpiono z tymi paniami, które były zajęte przez kilka lat w konsumie dyrekcyjnym. Wszystkie wymienione zajmując te miejsca i pracując wraz z urzędniczkami, nie czuły się pokrzywdzonymi z tego tytułu, że były prowadzone na liście personalu ruchu. Kiedy jednak zawiązał wiatr sanacji ogólnej, zaczęła Dyrekcja szukać miejsca dla nowych protektantów i przydzieliła p. Kanarowskiego na szefa wszystkich biur biletowych i kas pieniężnych. Wtenczas p. K. idąc wedle ułożonego programu zaczął przeprowadzać kontrolę, pozmieniał szefów, którzy byli bardzo dobrzy przez kilkanaście lat, w rezultacie dwóch kierowników poszło w stan spoczynku, a miejsce robotników zajęli niby urzędnicy. Dla uzupełnienia tego programu oświadczył p. Kanarowski paniom, że nie może się zgodzić na to, ażeby w biurze urzędniczki były prowadzone jako konduktorki, zwłaszcza, że często potrzeba doliczać godziny nadliczbowe. Ażeby ułatwić w obliczeniu Dyrekcji, postara się o przeniesienie tych pań na listę urzędniczą, przyczem dostaną ryczałt za godziny nadliczbowe. Pomimo sprzeciwu tych pań, p. Kanarowski swój plan przeprowadził, równocześnie oddał ten dział nowemu przybłędzie p. Kuleszy, który po kilkumiesięcznym urzędowaniu zniknął z horyzontu i po dzień dzisiejszy się nie zgłasza. Tą przysługą ludożerczą skrzywdził p. Kanarowski tak haniebnie te jednostki, że każda z nich gdyby była na liście personalnej, pobierałaby o 50 proc. większe pobyry. Z rozmowy

tej wynioskowałem, że trzy takie ofiary Kanarowskiego zajęte są na Gabrjelówce, jedna nawet figuruje jako odpowiedzialna za biuro i za to wszystko, że mają po 16 lat pracy pozostają w grupie XII z poborami 220 zł. Inne ofiary tego pana zajęte są w kasie biletowej na Grodeckiej. Wedle opowiadań jadących żadna prośba pisemna ani ustna nie odnosi skutku. P. Dziewoński mówi, że nie może awansować takich biur, które wstyd Zakładowi przynoszą? Dlatego, że szef uciekł (z pewnością z wielką faską brzęczącego masła), pracowniczki mają cierpieć? Natomiast o twarcie miał powiedzieć p. Kozłowski na zażalenie, bo gdy pokrzywdzone zwróciły mu uwagę, że jednak Zakłady w tym roku awansowały 4 osoby, wśród nich jedną do grupy VIII, choć ta jest zależna od dwóch lat w Zakładach, p. K. odpowiedział: „ta pani ma widocznie wielką protekcję, bo to jest żona wysokiego urzędnika kolei państwowej“.

Dzieląc się z czytelnikami tą wiadomością, nie mogę jednak uwierzyć, że coś podobnego może istnieć i pomimo tego, że mam wielki szacunek dla informatora, jak również nie mogę posądzić tych pań o mówienie nieprawdy, uważam, że sprawa ta jest niejasną i obowiązkiem Dyrekcji jest zająć się tą niesprawiedliwością i krzywdę wyrządzoną wyrównać. Apeluję zatem do Prezydenta Miasta ażeby wydał polecenie zbadania powyższej sprawy, która nie przynosi Zakładowi zaszczytu.

Pasażer tramwaju L. 11.

FOTOGRAFUJESZ?

JAN BUJAK

566

Lwów, Kopernika 4.

daj swę zdjęcia
wypracować firmie

a będziesz pod każdym
względem

ZADOWOLONY

Nieład pocztowy.

Mamy taki bezład i bezhołowie na poczcie, jakiego świadkami byliśmy chyba jeszcze w czasie wojny światowej. Listy z linii bocznych, a więc z pobliskiego Podkarpacia albo z bardziej oddalonego Podhala dostają się do adresata we Lwowie czasem czwartego, a czasem trzeciego dnia. Bywa jednak i tak, że już następnego dnia od chwili nadania adresat we Lwowie otrzymuje stamtąd list.

Czemu należy przypisać tę nierówność i... nerwowość poczty? A przede wszystkim której poczty? Czy tej, która list wysłała, czy tej, która list przyjmuje?

Nie tylko z linii bocznych ale nawet z Krakowa lub Cieszyńska listy dochodzą do adresata we Lwowie trzeciego dnia. Jazda z Krakowa do Lwowa trwa sześć godzin, względnie dziesięć godzin, jeżeli

pociągiem osobowym, a wędrownka listu trwa godzin 24, nierzadko 36! Nie data listu nam o tem mówi, ale pieczętka poczty nacawczej na kopercie!

Cóż dopiero dzieje się z listami, nadawanymi z linii bocznej na linię boczną! List wrzucony do skrzynki pocztowej w jakiejś miejscowości pod Chyrowem czy Stanisławowem dostaje się do Krynicy lub Zakopanego czwartego dnia!

Gdzie ta siekierka utknęła? Gdzie szukać winowajców?

Czasem w sprawach pilnych ludzie posługują się listami „express“. Kosztuje to, bo kosztuje, ale pożytek z tego niewielki. Jeżeli do Lwowa nadchodzi list „express“ z Warszawy lub Krakowa o 8 rano, dlaczego adresat otrzymuje go dopiero około godz. 12-tej?

stu próbowała wprowadzić w błąd opinię publiczną, została już wysłędzona przez naszego męża zaufania. Nie chcemy uprzedzać wypadków i nie podamy wcześniej, nim to będzie bezwarunkowo konieczne, do wiadomości powszechnej nazwiska tej starej kobiety, która mając za sobą odpowiednią przeszłość, w siedmioletnich latach padła ofiarą niesumiennej uwodźcieli. Pewne jest, że ta przeciętna osoba nie mogła sama wpasnąć na tak skomplikowany pomysł, lecz, że podsunął go jej Torben Rist. Jak jednak udało się jej wejść z nim w kontakt? O to pytamy wejść z nim w kontakt? O to pytamy pana H. G. Jacobsena?

PROTOKÓŁ

spisany z świadkiem Mettą Fredriksen (świadek musiał być przez dwóch posterunkowych dostawiony na przesłuchanie).

— Wiem już, dlaczego pan kazał mnie tu przywołać. Wszystko to tylko, z powodu tej drancziowej gazety, tego „Aftenbladet“. Hańba, jak się tu postępuje ze starą kobietą!

— Pani Fredrikson, jeżeli pani jest starą kobietą i dlatego domaga się pani szczególnych względów, to nie powinna pani robić takich głupstw. Cóż to znowu za historia z tym listem?

Czy prezesi poczt, dyrektorzy, naczelnicy i t. p. nie byłiby łaskawi zająć się temi sprawami, by ostatecznie pocztę naszą zeuropeizować? Obywatele składają grube opłaty za obsługę pocztową, znacznie wyższe niż przed wojną i stosunkowo znacznie wyższe niż gdzieindziej, więc słusznie domagają się, by listy były im doręczane w troszeczkę szybszym tempie. Wprowadzenie ładu w tej dziedzinie leży zresztą w interesie skarbu państwa. Dziś ludzie bardzo chętnie posługują się „okazją“, jak za czasów, kiedy pocztę jeszcze nie było. „Okazja“ jest pewniejsza, punktualniejsza i — nic nie kosztuje. Ale ile przez to mniej znaczków pocztowych się kupuje?

Mężczyźni! Nowe siły.

Pat. polski Nr. 11132

daje jedynie rewelacyjny, opatentowany w wielu krajach kulturalnych aparat „Nr. 111“. Naukową broszurkę niezmiernie interesującą i zawierającą dysertacje i opinie wielu poważnych osobistości nauki lekarskiej — wysyłamy dyskretnie i bezpłatnie. Adresować: „INVENTUS“ BIURO HANDL., Lwów, Jagiellońska 20. Dozwolone do użytku przez władze administracyjno-lekarskie. — Za skuteczność aparatu przyjmujemy pełną gwarancję! 465

Walka o Grenlandję.

Jak ostatnio doniosły telegramy, norweski myśliwy Dewald z kilku towarzyszymi zatknął flagę norweską we wschodniej Grenlandji i przez to spór między Danją a Norwegią o Grenlandję wszedł w nowe, ostre stadium. Wschodnia Grenlandja, bardzo słabo zaludniona, jest terenem myśliwskim, do którego rości sobie Danja historyczne prawa, oparte na zgodzie mocarstw, wyrażonej na kongresie wiedeńskim w 1815 r. Do niedawna stan był tego rodzaju, że terytorjum to było bezpaństwowe; obecnie nie ulega wątpliwości, że zarówno po stronie norweskiej jak i duńskiej wchodzi w grę interesy kapitalistyczne, gdyż obie strony przypuszczają, że Grenlandja posiada bogactwa mineralne w postaci węgla i ołowiu.

Przeciw tendencjom kapitalistycznym z jednej i drugiej strony, które prą do zaostrzenia konfliktu, wystąpili socjaliści norwescy. W organie swoim domagają się zafatwienia sporu przy pomocy rokowań. Prawdopodobnie sprawa ta znajdzie swój epilog w Międzynarodowym Trybunale Rozjemczym w Hadze.

Zabity, upieczony i zjedzony.

LE CAP. Agencja Havasa donosi: Komisarz okręgowy Ballot podczas pobytu służbowego w okolicy Leopoldville został napadnięty przez krajowców, a następnie zamordowany, upieczony i zjedzony.

Następnie krajowcy zaatakowali innego urzędnika administracji lokalnej, którego uratowało jedynie przybycie silnego oddziału policji.

Podczas walk, jakie się następnie wywiązały pomiędzy tłumem krajowców a oddziałem policji, około 60 krajowców zostało zabitych.

E. G.

WIELKA BURZA NAD CICHĄ USTRONIĄ.

(Ciąg dalszy.)

Miasto nasze nie jest wprawdzie ostatnie z rzędu ale też nie jest Paryżem albo Nowym Jorkiem, żeby młoda dziewczyna o tak uderzającej w obecny czas fryzurze (jasno blond warkocze!) i — co przyznać trzeba — o tak charakterystycznie rzeźbionych rysach mogła żyć wśród nas jako zupełnie nieznana. Ktoś coś podobnego może przypuścić, jest albo bardzo lekkomyślny albo ma swoje powody, by w to wierzyć!

Nie założyliśmy beczynnie rak ani nie zwróciliśmy się do odnośnych władz — coby prawie na jedno wyszło, lecz z kopertą w ręku, w której posiadanie zdołaliśmy dojść dzięki zręczności, wybraliśmy się na poszukiwanie. Nasi ludzie jeszcze nie wrócili, dlatego nie możemy podać naszym Czytelnikom żadnych wiadomości. Ale jesteśmy przekonani, że w niedługim czasie, uzbrojeni w dwie próby pisma, przekroczyliśmy zwycięsko bramy gmachu sądowego, dotąd tak surowo przed nami zamykane. Pan Jacobsen nie

zdoła nas na dłuższą metę trzymać ciągle zdala od siebie.

Nie jest winą naszej opieszczości, że „Sändrups Aftenbladet“ mógł podać w ostatnich dniach skape tylko wiadomości o ponurej sensacyjnej sprawie; wyłączną winę ponoszą władze sądowe, gdzie od czasu choroby p. Nielsa Wessela zapanały osobliwe stosunki i obyczaje, których opis odkładamy na później. Na razie podnosimy tylko, iż pan sędzia śledczy Jacobsen, który zwykle z taką niesłychaną surowością przestrzega swych przepisów, niema nic przeciw temu, że pewne osoby, hołdujące jak się zdaje perwersyjnemu gustowi, chcą specjalnymi przysmaczkami karmić mordercę seksualnego i hańbiiciela dziewcząt.

Skandal zatacza coraz szersze koła. Sändrup może się na wiele jeszcze rzeczy przygotować.

Jak się na trzy minuty przed zamknięciem numeru dowiadujemy, przestępczyni, która zapomocą sfalszowanego li-

— Z jakim listem?

— Niech pani tylko nie udaje, że pani nie ma o niczem pojęcia. Pani wie dokładnie, co mam na myśli?

— Naturalnie, mistyfikacja czy jak te dranie piszą. A przytem jest to tylko zemsta, że przestałam ich gazetę prenumerować a biorę teraz „Amtsavis“. Ja tych drabów...

— Pani Fredriksen...

— Niechże mi pan pozwoli wypowiedzieć się do końca. Czy może poto kazał mnie pan ciągnąć przez ulice, gdzie ludzie widząc to, rozdziewaliłi geby, żebym teraz milczała? Mówię, jak jest: tego listu nie pisałam.

— Pani Fredriksen, sąd miał, niestety, kilkakrotnie sposobność wątpić w wiarygodność pani. Tym razem jednak mamy dowód w rękach.

— Dowód? Jaki dowód?

— Niech pani spojrzysz na te dwie koperty. Musi je pani poznać. W tej oto znajdował się list, w którym pani w bardzo niewybrednych słowach wypowiadała prenumeratę pismu „Aftenbladet“ a w tej drugiej był list tajemniczej panny Marji. Temu chyba pani nie zaprzeczysz?

— Nie!

(C. d.n.).

— : : : —

Na kim oszczędza się w kopalniach soli potasowych.

Firma „Tesp“ w Kałuszu w ostatnich czasach przeprowadziła masowe redukcje robotników. Ubiegłego roku we wrześniu zredukowała 180 robotników, a w bieżącym w maju 240, z czego na wskutek strajku przyjęła z powrotem do pracy 120.

Obecnie znowu stosuje się t. zw. „świętówki“, tj. robotnicy pracują trzy dni w tygodniu.

Przedstawiciele „Tesp“ starają się tłumaczyć, że redukcje te, przeprowadzają z „konieczności“, ze względu na złą koniunkturę, a w szczególności ze względów „oszczędnościowych“.

Jeżeliby firma naprawdę przeprowadzała te „oszczędności“ i stosowała równomiernie na całą załogę włącznie do dyrektorów, to możliwie, że uwierzyliby temu robotnicy. Ale niestety, cały ciężar tej „oszczędności“ spada jedynie na barki robotników! Robotników się redukuje, dla robotników stosuje się „świętówki“, a podczas pracy wyściska się z nich ostatnie soki za pośrednictwem „swoich“ (a w szczególności p. inż. Sielawy) sztygarów.

Natomiast nie stosuje się oszczędności dla dyrektorów, kierowników i ich zastępców. Panowie ci, jak pobierali po sześć tysięcy złotych miesięcznie oprócz różnych remuneracji, tak pobierają dalej. Jeżeli obecnie robotnicy pracują po trzy dni w tygodniu i temsamem zmniejszyły się ich zarobki o 50 proc., to także powinny się zmniejszyć gaże pp. dyrektorów i kierowników o 50 proc., jeżeli nie więcej i niechby ten kryzys, jak też i oszczędności dotknęły wszystkich, a nie tylko robotników.

W dalszym ciągu „oszczędności“ w „Tespie“ przedstawiają się następująco: w okresie dobrej koniunktury dla „Tesp“ w latach od 1924—1928, gdy naczelnym dyrektorem nie był jeszcze generał p. Platowski, to na kopalni w Kałuszu na zatrudnionych 1100 robotników był jeden dyrektor i dwóch kierowników. Obecnie, w okresie „oszczędnościowym“ na zatrudnionych 700 robotników jest dwóch dyrektorów, jeden zawiadowca (nowy tytuł), pięciu kierowników i wielu różnych zastępców.

Z chwilą, gdy p. Platowski objął naczelną dyrektorostwo, zaczął przeprowadzać „czystkę“ administracyjno-techniczną. Dobrał sobie „fachowych“ dyrektorów i kierowników (kuzynów, a ci znowu kuzynów itd., słowem cała rodzina), którzy mieli zrobić „cud“ w „Tespie“. Prawie każdy „fachowiec“ przywiózł z sobą „swojego“ osobistego sekretarza i arystokratę na całej linii!!! Najgorzej ma tych zamianach „fachowców“ na „fachowców“ wychodzą robotnicy, którzy pracowali w „Tespie“ po kilkadziesiąt i kilkanaście lat, bo są przez „swoich“ sztygarów nazywani kabanami i padają ofiarą redukcji, a na ich miejsce przyjmuje się „swoich“.

Jakimi ci panowie są „fachowcami“, to narazie ograniczymy się do zawiadowcy p. Sielawy.

Z chwilą objęcia kierownictwa w kopalni przez p. Sielawę, poniosło śmierć trzech górników i kilku zostało ciężko rannych, a to wskutek lekkceważenia zbijania złomów przez p. Sielawę. W celu zrobienia lepszym „fachowcem“ p. Sielawę, wysłała go firma na kurs do Niemiec do tamtejszych kopalni soli potasowych. P. Sielawa wróciwszy z danego kursu uznał za konieczne sprowadzenie z Niemiec gracerów do ściągania urobku na „filarach“ w kopalni, które to gracery nie mogą być narazie zastosowane w tu-

tejszej kopalni i złożył je w kopalni w północnym polu, gdzie pożera je rdza. Wraz z kursem pochłonięły one kilkadziesiąt tysięcy zł. P. Sielawa w dalszym ciągu zapowiada przeprowadzenie zmian technicznych w górnictwie, tylko obawiamy się, by nie stało się to samo, co z gracerami! P. Sielawa ma wyjechać znowu na taki kurs do Francji. Ciekawi jesteśmy, co nowego przywiezie i jakie koszty pochłonie ta „oszczędność“. Oto w taki sposób przeprowadza się „oszczędności“ w „Tespach“!

Nadmienić także należy, jeżeli p. Sielawa wydobywa z kopalni jeszcze sól potasową, to tylko dzięki swojemu poprzednikowi, który zostawił mu już odkryte

położone soli potas., a z których obecnie korzysta p. Sielawa. Jeżeli pan S. nadal będzie w ten sposób gospodarzył i nie będzie czynił poszukiwań za nowymi pokładami, to pewnego dnia przyjdzie z wnioskiem do Dyrekcji o zamknięcie kopalni w Kałuszu z powodu braku soli potasowej...

Żyjmy nadzieję, że znajdzie się ktoś i pozna się na tej gospodarce.

Możeby panowie dyrektorzy włącznie do sztygarów z „Gór Tarnowskich“, zaprzestali mieszać się w sprawy organizacyjne robotników w „Tespach“, jak również prześladować w sposób wyrażony członków C. Z. G. a protego-

wać „sanacyjnych“ „zezetpówców“. I niech ci panowie nie stosują „świętówek“ tylko dla członków C. Z. G., bo tego rodzaju postępowaniem tworzą zamęt wśród robotników, których wrogo usposobiają przeciwko sobie i to może mieć kiedyś smutny koniec.

Sąd grodzki w Kałuszu wytoczył proces przeciwko 38 towarzyszom i towarzyszkom za udział w strajku w firmie „Tesp“ w Kałuszu w czerwcu br. Rozprawa odbędzie się 24. 7. br. Podkreślić należy, że ci wszyscy towarzysze i towarzyski, którzy zostali ranni przez bojówkę p. Sielawy, zostali oskarżeni.

—o—

OLIMPIJADA. Dzień Dzieci Robotniczych.

Olimpiada wielkie święto robotnicze zostało pięknie rozpoczęte Na czele pochodu uczestników maszerują dzieci, jest ich tysiące, wszystkie pięknie ubrane, dzierżąc w ręku czerwone sztandary.

Punktualnie o godzinie 9-tej na placu przed ratuszem zabrzmiały fanfary otwierające OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIECI.

W imieniu miasta powitał tysiączną rzeszę działaczy tow. Glöckel, pełen radości że dzieciom socjalistycznym przypada zaszczytna rola rozpoczęcia wielkiej Olimpiady.

Po powitaniu pochód ruszył poprzedzony orkiestrą i czerwonymi sztandarami. Obok organizacji dzieci austriackich postępowały czeskie, łotewskie i polskie.

Otwarcie Olimpiady.

Ołbrzymia sala Teatru Apollo nie była w

stanie pomieścić delegatów. W imieniu Międzynarodówki sportowej przemawiał tow. Deutsch podkreślając znaczenie Olimpiady. Z kolei przemawiał przedstawiciel Wiednia, Międzynarodówki Socjalistycznej. Wśród dźwięków orkiestry i chórów następuje uroczyste umieszczenie sztandarów na trybunie. entuzjazm ogarnia masę gdy po kolei rozwijają milicjanci sztandary Austrii, Litwy, Łotwy, Polski, Norwegii, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Niemiec, Węgier, Jugosławii, Bułgarii, Finlandii, Rumunii, Anglii, Czechosłowacji, Estonii, Palestyny i Ameryki. Niezwykły obraz zbratania osiąga swój punkt kulminacyjny, gdy straż honorowa obwiesza umieszczenie sztandaru Włoch. Wszystkie inne w smutku i żałobie chylą się.

„Międzynarodówka“ we wszystkich językach świata, kończy wspaniałą chwilę otwarcia.

—:—

Dramat bezrobotnego.

WARSZAWA, 23. lipca. Z okna izdebki na poddaszu II. piętra zajmowanej przez Mariannę Puchałę wdowę, wyskoczył na bruk podwórza 20-letni wnuk jej Stanisław Romanowski, szlifierz zamieszkały przy rodzicach w tymże domu.

Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Powody rozpaczliwego kroku następujące:

R. od roku pozostawał bez zajęcia. Zasiłki z Funduszu Bezrobocia wyczerpał. Ojciec, palacz w kotłowni oprócz rodziny złożonej z

żony i 4 dzieci utrzymuje jeszcze matkę starszą, wspomnianą Puchałę. Młodzieniec miał narzeczoną Irenę Lubiejecką, również bezrobotną, zamieszkałą u babki jego Onegdaj, o której R. wymówił pannie mieszkanie, ponieważ nie pociąga komornego, a jednocześnie chciał w ten sposób zerwać kontakt między młodymi. Wówczas syn zbliżył się do okna, umieszczonego na poziomie podłogi, ukląkł i zanim obecni zdążyli zorientować się rzucił się i wyskoczył na podwórze.

—o—

Samobójstwo fabrykanta i jego żony.

Donoszą z Berlina o dramacie rodziny znanego fabrykanta Artura Jaffego i jego małżonki. We wtorek wieczorem 63-letni Jaffe i 53-letnia Erna Jaffe, popełnili samobójstwo przez zażycie silnych dawek weronalu. Z pozostawionych listów wynika, że małżonkowie za obopólną zgodą i w porozumieniu pozabawiają się życia.

Jak się okazuje Jaffowie obawiali się że wskutek krachu Danatbanku stracą cały mają-

tek. Jeszcze przed dwoma tygodniami w niedzielę bawili na kuracji w Aix les Bains. Na wieść jednak o zajęciach w Niemczech powrócili do Berlina. Jaffe zaczął kontrolować stan finansów swojej fabryki (Jaffe był od 30 lat właścicielem fabryki chemicznej). Po kilku dniach gdy płynność obrotów gotówkowych zmalała do minimum, Jaffe wraz z małżonką popełnił samobójstwo.

—o—

Wynalazca pod zarzutem defraudacji.

WARSZAWA, 23 lipca. (Tel. wł.). W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie, rozpoczął się proces kpt. marynarki Romualda Kossowskiego, pozostającego pod zarzutem defraudacji i oszustwa.

Kpt. Kossowski, oficer nawigacyjny, dużo czasu poświęcał różnym technicznym wynalazkom w dziedzinie udoskonalenia sprzętu broni podwodnej.

Niektóre z płodów pracy kpt. K. były opatentowane i odpowiednio honorowane.

Między innymi kpt. Kossowski ulepszył i ponarapował miny, które jako zupełnie niezdatne przyjęte były swego czasu przez b. kmr. ppor. Jana Bartoszewicza-Stachowskiego (skazanego w swoim czasie na 5 lat ciężkiego więzienia i degradację).

Ostatnio MSWojsk. odmówiło wszelkich zapomóg na prace doświadczalne kpt. Kossowskiego, uznając, że wszystko, co on spreparował, są to ulepszenia, a nie wynalazki.

Oficer nie opuścił rąk, kontynuując swoje prace o własnych siłach.

Aliści pewnego dnia kpt. Kossowski nie mógł się rozliczyć z powierzonych mu sum skarbowych. Brakowało 13.300 zł., z czego 7.000 zł., jak sam twierdzi zgubił, zaś 6.300 zł. poświęcił na sfinansowanie swoich wynalazków.

Pod zarzutem defraudacji stanął więc wynalazca kpt. mar. Kossowski, będący już dzisiaj na emeryturze.

Ponieważ złożył meldunek, że na razie nie może wyliczyć się z gotówki, gdyż kwity uległy zagubieniu, przeto z tego powodu uczyniono mu zarzut oszustwa.

Skrócenie czasu pracy w kopalniach. 7 godz. 45 min.

WARSZAWA, 23. 7. (PAT). Na 15 sesji międzynarod. konferencji pracy, odbytej w Genewie w roku bież., przyjęto projekt konwencji w sprawie czasu pracy w kopalniach węgla. Konwencja ta przewiduje, że w żadnej kopalni podziemnej węgla kamiennego czas obecności robotnika w kopalni nie będzie mógł przekraczać 7 godz. 45 minut dziennie, łącznie ze zjazdem i wyjazdem z kopalni.

W razie ratyfikacji powyższej konwencji przez Polskę i wprowadzenia 7 godz. i 45 minut. dnia pracy, zmniejszono ten czas pracy w stosunku do obecnego o 15 minut.

Zbrodnictwo w Polsce wzrasta.

Na podstawie danych Głównej Komendy Państwowej ogłoszone zostały wykazy postępstw zameldowanych w roku 1929. W porównaniu z rokiem 1925 widzimy olbrzymi wzrost przestępstw.

I tak:

	w r. 1925	w r. 1929
wypadków zdrady głowej	43	290
zakończenie spok. publ.	70.162	75.273
morderstw i zabójstw	995	1.401
zwycających	2.071	2.980
podpalen zbrodniczych	34.801	72.220
uszkodzeń cielesnych	24.493	32.953
kradzieży z włam.	123.090	192.380
kradzieży bez wł.	15.026	26.359
oszustw	3.072	4.438
spisprzeniewierzeń	5.287	10.287
klusownictwa	223.295	466.210
przekroczenia przepisów sanitarnych	89.028	106.424
opilstwa	6.467	12.296
przywłaszczeń		

Czemu należy przypisać ten wzrost przestępstw? Czy wzrósłoby nigdy? Czy nieprawość? A może jednemu i drugiemu?

Sappoty zagrożone ruiną.

BERLIN, 23. lipca. Bawi tu burmistrz Sopot i czyni starania u rządu niemieckiego o zwolnienie obywateli niemieckich udających się do Gdańska i Sopotu od opłaty paszportowej w wysokości 100 marek. Przedstawiciel Sopotu powołuje się na to, że Sappoty są bójkowane przez ludność polską. Z przedstawionych cyfr wynika, że w tym roku bawi w Sopotach zaledwie kilkanaście osób z Polski. Jeżeli rząd niemiecki nie poprze Sopot i nie znieśnie opłat paszportowych, ludność Sopotu grozi ruiną.

KRADZIEŻ W MUZEUM.

POZNAN, 23. lipca. (Pat.) Ubiegłej nocy skradziono w dziale przedhistorycznym Muzeum Wielkopolskiego przy ul. Mielżyńskiego 2 złote brzochoły, 1 złoty pierścionek, kilka drutów złotych oraz 3 galwanoplastyczne kopie monet złotych. Sprawcy kradzieży dotąd nie zostali wyśledzeni.

72-GODZINNA GŁODÓWKA INWALIDÓW JAPOŃSKICH.

TOKIO, 23. lipca. W poniedziałek rano przy grobowcu cesarza Mediji rozpoczęła 72-godzinna głodówka i modlitwy byli kombatanci inwalidzi japońscy, w liczbie 25, na znak protestu przeciwko nowym rozporządzeniom odbierającym im prawo do renty.

Sześciu z nich zemdlało z wycieńczenia, reszta zaś w dalszym ciągu czuwa.

ZA DZIAŁALNOŚĆ KONTREWOLUCYJNĄ.

WILNO, 23. lipca. (Pat.) Z Białorusi socjalekietki donoszą, że sesja wyjazdowa sądu mińskiego rozpatrywała w miasteczku Łochyjsk sprawę dwóch obywateli polskich Aleksandra Horeckiego i Jana Bohdziewicza oskarżonych o działalność kontrewolucyjną i buntowanie włościan. Sąd skazał Horeckiego na karę śmierci, zaś Bohdziewicza na 20 lat ciężkich robót.

Burze, grad, zniszczenie...

Z Wilna donoszą 23. Huragan taki w zeszłym tygodniu przeszedł nad Nowogrodzkiem, poczynił według oficjalnych zestawień ogromne szkody. Pierwsze uderzenie huraganu spadło na lasy otaczające jezioro Święte czyniąc znaczne szkody w rezerwach państwowych i lasach prywatnych. Na brzegu jeziora ofiarą huraganu padło kilkanaście prastarych dębów.

Ogólna lustracja zniszczonych terenów w Nowogrodzkiem wykazała że zniszczenie dotknęło około 4.000 ha. Ogólne straty wynoszą ponad 1.000.000 zł. Widmo głodu stało przed mieszkańcami szeregu wsi.

TARNOPOLE, 23. lipca. (Pat.) Onegdaj we wsi Kudryńce, pow. Borszczów spadł grad wielkości gołębiego jaja niszcząc plony na przestrzeni 593 morgów w 55 proc. Na znacznej przestrzeni zniszczone zostały plantacje tytoniu.

Szkody wynoszą około 40.000 zł.

Również nad wsią Horodnicą pow. Skalat, przeszedł huragan, połączony z gradem, niszcząc zupełnie 6 stodół. Grad zniszczył częściowo plony. Szkoła wynosi 15.000 zł.

TARNOPOLE, 23. lipca. (Pat.) Wczoraj przeszedł nad gminami Dobropol, Medeniówka i Petlinkowce w pow. buczackim wielka burza, w czasie której spadł grad wielkości kurzego jaja, niszcząc cztery budynki i oraz doszczętnie plony na przestrzeni 1200 morgów.

STANISŁAWÓW, 23. lipca. Onegdaj szalała nad powiatem tłumackim olbrzymia burza, wyrządzając poważne szkody. Najbardziej ucierpiała wieś Hrubowce, gdzie grad zniszczył zupełnie zastawy na obszarze ponad 1000 morgów wyrządzając szkody przekraczające 200 tysięcy złotych.

Kronika.

Lwów, 23 lipca 1931.

TEATR WIELKI:

Czwartek o 8 wiecz. „Gołębie serce”.
Piątek o 8 wiecz. „Gołębie serce”.
Sobota o 8 wiecz. „Gołębie serce”.
Niedziela o 8 wiecz. „Gołębie serce”.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od dnia 20. do 26. lipca nieczynny.

SALA „COLOSSEUM”:

Czwartek o 8.30 „Kółko się kręci”.
Piątek o 8.30 „Kółko się kręci”.
Sobota o 12-tej porannej „Kółko się kręci”.

Z TEATRU komunikują:

DZIS STEFAN JARAC wystąpi po raz pierwszy na czele całego zespołu swego teatru Ateneum w wybornej komedii Galsworthy'ego „Gołębie serce” w której daje mistrzowską kreację malarza Wellwyna. Z utworem tym teatr Ateneum odbywa tournée po miastach Polski. We Lwowie poza dniem dzisiejszym rzecz ta ukaże się jeszcze tylko jutro w sobotę i w niedzielę na scenie Teatru Wielkiego. Ceny biletów od 1 do 7.50 zł. Kupony zniżkowe nie ważne. Początek przedstawień o godz. 8. wieczorem.

„WESOŁY WIECZÓR” pod dyktando p. Zygmunta Wojciechowskiego wybit się na czoło stołecznych scen rewijowych. Rewie bowiem tego teatru odznaczają się bogactwem działu choreograficznego reprezentowanego przez parę tańczącą Zizi Halama i Feliksa Parnel.

PREMIERA „ARARATU” „Kółko się kręci” była sympatycznie przyjęta przez liczną zebrałą publiczność.

MARJA NIESPAŁ NIE ZASYPIAŁA gruszek w popiele ale skoro stwierdziła, że obrączki i łańcuszek za które zapłaciła 50 zł. są tylko metalowe w te pędy pobiegła do Wydz. śledcz. Czynność p. Niespał, przypłacił utratą swobody poruszania się. Gurlo Mikołaj, który teraz sni niezdolny sen o swej zwicniętej karierze.

BARDZO BRZYDKO, NIE WYPADA, PSUC OPINIE SZYNKU RADA. Restauracja Rada ma na psa urok, miała opinie szynku, gdzie dotychczas nie było żadnej bitki. (o awanturach się nie mówi). Tymczasem nie dalej jak wczoraj tę dobrą opinię zepsuli bracia Demscy Karol i Ludwik, znani zawiadacy z Zamarstynowa. Oni wcale tam nie pili, no może dwa jasne, może więcej ale czuć było że szukają „szpargi”. Okazała była wyśmienita, gdyż przy stole obok siedzieli Prüssel Adolf i Polański Wiktor. W ich stronę szły w hoi zaczepne słowa. Ani Prüssel, ani Polański nie byli tchórzami, z początku na zaczepki nie reagowali, ale potem, gdy miarka się przebrała, rozgorzała walka. Któż jednak w sztuce władania nożem sprosta dzieciom Zamarstynowa. To też i Prüssel i Polański legli z przebitymi bokami Bracia Demscy zaś powdrowali za kratki.

POŻAR LNU miał wczoraj miejsce w składzie na Zniesieniu. Szkoda nie została stwierdzona.

KOGUT WYBIŁ ZAB KRUCZKOWI. W czasie sprzeczki, iaka miała miejsce wczoraj, Józef Kogut zlikwidował sprzeczke ciosem w szczękę Kruczka Władysława. Pan Władysław wypłuł zabił doniósł o niebezpiecznym Kogucie na policję.

PRZYCIŚNĄŁ JĄ DO PARKANU i kopnął w brzuch tak silnie, że straciła przytomność. Nie można nawet za to go „posadzić” w areszcie, bo jest to koń Jana Jakóba (B. Listopada 9).

Komunikaty.

ZEBRANIE ZARZĄDU LRSKO. odbędzie się dziś dnia 23 bm. o godz. 20 wiecz. w lokalu „Grafiki” Piekarska 18. Członkowie Zarządu proszeni są o punktualne przybycie.

KOMITET DZIELNICOWY P. P. S. Lyczaków — Zielona, czwartek, dnia 23. b. m. o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu Zw. Zaw. Kafilary ul. Zielona 7., posiedzenie Zarządu Komitetu i wszystkich mężów zaufania. Ze względu na konieczność załatwienia bardzo ważnych spraw, uprasza się wszystkich o punktualne przybycie.

KOMITET WYKONAWCZY TUR., odbędzie posiedzenie we środę 22. bm. o godz. 19-tej wiecz. w lokalu OKR.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Syn borów”.
CASINO: „Orkan”.
CHIMERA: „Walezyk naddunajski” Harry Liedtke oraz dod. dźwięk.
COLOSSEUM: „Buck Jones złodziejem” oraz „Rycerze miłości”.
FATAMORGANA: Zlikwidowany.
GRAZYNA: „Ucieczka”.
KOPERNIK: „Młode orły” oraz Clara Boy „Poskromienie Flirciarzy”.
LEW: „Chata wuja Toma” w nowym opr. dźwięk na taśmie.
LUNA: „W kraju bezprawia” oraz „Głos z zaświatów”.
MARYSIENKA: „Młode orły” oraz Clara Boy „Poskromienie Flirciarzy”.
OAZA: „Krew na piastu” dźwiękowiec.
PAN: „Rozkosze niebezpieczeństwa” z Haroldem Lloydem.
PALACE: „Za kulisami teatru” 100 proc. dźwiękowiec oraz wspaniałe dodatki.
PASAZ: „Zamaskowane twarze” oraz „Rozkosze ojcostwa”.
PROMIEN: „Żelazna maska”.
SPLENDID: z powodu zmiany dyrektora i przebudowy sali — kino zamknięte.
STYLÓWY: Nieczynny.
UCIECHA: Fred Thomson „Córka wodza” oraz „Zły czar” John Gilbert.

Red. odp.: Julian Rychlewski.

Stryj ofiarą radosnej twórczości. Likwidacja urzędów — ruiną miasta.

STRYJ, 23. 7. (Tel. wł.). Wiadomość o zwinięciu sądu okręgowego w Stryju i rozmaitych innych urzędów, wywołała w mieście przynębiające wrażenie, gdyż z istnieniem tych instytucji związany jest

był wielu ludzi i przedsiębiorstw.

Wśród ludności organizują się protesty przeciw tego rodzaju „oszczędnościowej” polityce.

—O—

Bo chciał żyć.

Nieudały rabunek, strzały w obronie wolności.

Głód jest złym doradcą. Codziennie szpalty kronik wypełniane są rubrykami o popełnionych kradzieżach a zapewne powodem niejednej kradzieży jest brak środków do życia. Wczoraj znowu mieszkańcy miasta zostali zaalarmowani strzałami rewolwerowymi. To strzelał, uciekając Fedorowicz Mikołaj, robotnik budowlany.

Nie wiemy, dlaczego 20-letni młody człowiek wydziera torebkę z ręk idącej ulicą kobiecie. Jedno jest pewne, że kradzieży tej dopuścił się usiłował spowodowany brakiem pracy. Szukam pracy, a znaleźć jej nie mogę, jestem głodny oto znak dzisiejszych czasów. Z lekkiem sercem, powiedzić można, że w tym wypadku tylko głód pchnął Fedorowicza do takiego szaleńczego kroku.

Torebkę na ulicy, zawartość której stoi pod znakiem zapytania, nie wydziera z rąk złodziej recydywista, złodziej mający lat 20. Wiemy do brzo o tem że wczoraj te były dziełem 12 i

14 letnich złodziejasków w rodzaju Ausschusmanów w których fachu złodziejski przechodzi z ojca na syna.

Ale wróćmy do sprawy: Otóż wczoraj o godzinie 9-tej wieczór przechodziła ulicą Mikołaja p. Janina Welsowa. W pewnej chwili nadbiegł jakiś osobnik i wyrwawszy jej z rąk torebkę, poczał uciekać. Na krzyk napadniętej ruszyła się w pogoń zaalarmowana publiczność. Osobnik ów poczał wówczas ostrzeliwać się następne schronił w bramie przy ul. Sakramentek 20, skąd też zabrano go do aresztu. Spis przestępstw powiększył się jeszcze o jednego człowieka, a wina jego jest tem większa, że w obawie przed utratą wolności starał się nastraszyć ścigających go strzałami z rewolweru.

Ale prawo jest surowe, odpowiadał więc będzie za rabunek i gwałt publiczny a wszystkim dlatego że chciał żyć, że chciał cieszyć się jeszcze słonecznymi rankami lata.

Sprawcy mordu w Mostach Wielkich aresztowani.

Z Żółki donoszą:

Policji udało się ustalić, że mordu na śp. Malickim, rachmistrzu gminnym w Mostach Wielkich dokonano z zemsty za porzucenie przez niego pracy w organizacji „Łuh” w Mostach Wielkich i „Proświta”.

Denat otrzymywał stale listy z pogróżkami. Aresztowano trzech osobników, Iwana Her-

mana Iwana Balka i Aleksandra Rodowoskiego wszystkich zamieszkałych w Mostach Wielkich.

W chwili oddania strzału spało na łóżku na którym denat siedział małe jego dziecko które już śmiertelnie ranny Malicki z obawy o jego życie nakrył swoje ciało, tak, że zastano je później całkiem oblane krwią ojca.

„Gdzie masz bilet?”

Naiwny kmiotek stracił 50 zł.

Gdy Krupski Michał, Polomyja p. Strzyżów wybierał się do Lwowa naciągali się z niego starzy bywalcy, że musi zapłacić na rogatce „podkówkowe” i pocałować działa siedzącego koło katedry. Nie wrócili mu uwagi, że we Lwowie kręca się różni wydwigrosze szukający naiwnych. Ale co tu dużo rozwodzić się nad przyczynami smutku Michała Krupskiego. Gdyby był przypuszczał, że we Lwowie zostanie oszukany na pewno byłby ostrożniejszy.

Zródło nieszczęścia mieszkańca Polomyji leży w tem że z braku pracy na swojej ziemi, jedyną łej szukać u obcych we Francji. Przyjechał więc do Lwowa, by móc załatwić w konsulacie formalności związane z tym wyjazdem.

Szczęśliwie doznał do wrot domu, gdzie mieści się konsulat (Czarneckiego 4) i już

wchodził na schody, gdy został zatrzymany przez jakiegoś osobnika.

BILET WSTĘPU

pokaż krzyczy ów osobnik do Krupskiego. Krupski zafrasował się nieco, jako że biletu nie posiadał. Ale jegośność ów okazał się b. wspaniałomyślny i na prośby kmiotka protekcjonalnie oświadczył, że wyjątkowo jemu sprzeda jeszcze jeden bilet wstępu. Następnie wyprowadził go do kamienicy na ul. Akademicką i w kamienicy Nr 14, zabrał od niego 50 zł., rzekomo na bilet wstępu do konsulatu opłacenie częściowe biletu do Francji. Krupski czekał długo jeszcze na swego dobroczyńcę, aż w końcu poradził się posterunkowego PP., który mu wyjaśnił że 50 zł. przepadło, a „dobrzy panowie” to wykl. oszuści.

Włamanie do kasy Bratniej Pomocy.

Wczoraj przed tutejszym sądem odbywała się rozprawa Wiktora Jesteda i Zygmunta Kandela sprawców włamania do kasy ogólnonarodowej Bratniej Pomocy stud. pol. lwowsk., skąd zabrali książeczkę MKO., na sumę 6.500 zł., akcje Banku Polskiego na 1.500 zł. i inne wartościowe papiery, ogólnej wart. 15.000 zł.

Nietylko oskarżeni byli sprawcami tego włamania, mieli oni jeszcze jednego współnika międzynarodowego wamywacza Kobera Bernarda, który jednak zbiegł przed aresztowaniem.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Jesteda i Kandla po 1500 zł. i pół roku ciężkiego więzienia.

Z bagnetem w rękę rzucił się na sędziego.

W siedzisku sądu, w barakach dla bezdomnych na Powązkach, kwitła miłość między 18-letnią niezwykłej urody dziewczyną, Ireną Zimną a niewiele od niej starszym Zygmuntem Marczakiem.

Zakochaną parę widywano często na korytarzu wspólnie zamieszkiwanego baraku, lub na przyległych polach.

Harmonie między młodymi zamącił wkrótce zamieszkały opodal również w baraku Leonard Różycki zabiegający również o względy Ireny Zimnej.

Inteligentniejszy i urodziwszy Różycki odbił wkrótce narzeczoną Marczakowi, który głęboko odczuł ten cios i niejednokrotnie się odgrażał Różyckiemu, że nie puści mu tego płazem.

Pewnego wieczoru, gdy nowy naręczony zmiennie piękności w towarzystwie swego brata spacerował wraz z nią po ulicy między barakami z za węgla budynku ktoś wyrzucił oburzymi brukowcem, który z hukiem upadł koło nóg Ireny. W tej samej chwili zjawił się Aleksander Zinowjew również mieszkaniec schroniska i zagadnął:

— Cóż to za obuzy, nie dadzą państwu przejść tedy spokojnie?

Towarzystwo nie na to nie odpowiedziało. Tylko zaczęło dość szybko oddalać się z niebezpiecznego terenu. Irena Zimna szła naprzód z bratem narzeczonego, on zaś sam stanął tylną straż. Nagle idący przodem usłyszeli za sobą jakgdyby trzask łamanej gałęzi.

Kiedy się odwrócili, ujrżeli, że Leonard Różycki leży bezwładnie na ziemi, a w ciemności

ciach nocy znika szybko uciekający Zinowjew.

Rzucił się na ratunek leżącemu na ziemi i spostrzegł, że ma tył głowy zmiażdżony uderzeniem kamienia.

W sześć godzin po odwiezieniu do szpitala Różycki nie odzyskawszy przytomności zmarł. W kilka dni później policja aresztowała ukrywającego się Zinowjewa.

Stawiony przed sąd pod zarzutem zabójstwa z podmówienia opalonego konkurenta Marczaka Zinowjew nie przyznał się do winy, twierdząc że to nie on rzucił kamieniem, ukrywał się natomiast dlatego iż obawiał się ciążących na nim poszlak.

Mimo długich wywodów obrońcy, który wskazywał, na brak bezpośrednich dowodów winy sąd wydał wyrok skazujący.

Kiedy po przeprowadzeniu przewodu sądowego zjawił się na sali komplet sędziowski, i ogłosił wyrok skazujący Zinowjewa za zabójstwo na 8 lat ciężkiego więzienia, siedząca na sali wśród publiczności żona skazanego dostała spazmów, i z krzykiem: — Za co? za co? On niewinny — padła na ziemię.

Zinowjew, ustyszczawszy to ujął za barierę otaczającą ławę i gotował się do skoku w stronę sędziowskiego stołu. Czterej policjanci usiłowali go powstrzymać, ale niezwykle silny awanturnik bronął się zaciekle.

Wreszcie wyrwał bagnet jednemu z policjantów i rzucił go w stronę sędziów. Bagnet ze świstem przeleciał przez salę i utknął w podłodze u nóg prokuratora.

W końcu przy pomocy jeszcze dwóch posterunkowych udało się ubezwzględnić zaszalonego.

Edwina Booth

o swej amerykańskiej podróży.



W filmie „Trader Horn” który reżyser V. HS. Voan Dyke zrealizował w czasie swej podróży afrykańskiej jest tylko jedna rola kobieca — „białej bogini”. Rola ta została powierzona młodej aktorce Edwinie Booth, która opowiada o swej podróży do Afryki:

Bardzo szybko oswoiłam się z obcowaniem w dzikich okolicach, siedzeniem przy ognisku i przysychaniem się całymi godzinami pieśniami dzikusów w tak niemiłych bębnoch.

Pewnego dnia, podczas nakreśniania jednej z ważniejszych scen filmu, zbliżyły się do nas dwa olbrzymie lwy Oślepienie światłem lamp, zatrzymały się zdumione i obserwowały naszą pracę. Nasi myśliwi radzili nie zwracać na nie najmniejszej uwagi. Nie przewaliliśmy wobec tego zdjęć pracując napozór spokojnie dalej aczkolwiek w duszach naszych nie byliśmy w stanie opanować dreszczu zdenerwowania. Lwy przyglądały nam się przez dłuższy czas, aż w końcu mając widocznie dość naszego wścok bezczelnie zanurzyły się z powrotem w zarośla.

Gdy wróciłam do Hollywood, miałam wrażenie, że nie potrafię już żyć życiem białej kobiety. Piękne, jedwabne suknie raziły moje ciało przywykłe do nagości, przesłoniętej jedynie przepaską z gazy. Obecnie już nieco zaaklimatyzowałam się w cywilizowanym kraju lecz ciągle jeszcze wracam myślą do bajki jaką przez 18 miesięcy przeżywałam w Afryce.

Gwóźdź do trumny

takiej piekarni, która zapieka w chlebie zwykłe igłozdźbie, pomyślał p. Zdzisław Kulczycki i zgłosił piekarnię Seidena (Korzeniowskiego 5) na komisaryacie PP. Pan K. nie zrozumiał intencji p. Seidena, który nadto plastycznie zrozumiał, że organizmowi potrzebna jest zawsze pewna dawka żelaza. Nie jest wyklucżonym, że intencje piekarni byłyby by konsument jej chleba miał do tego coś ostrego. Nie nasza rzecz dociekać co sądził p. Seiden, zapiekając gwóźdź w chlebie. Niech tłumaczy się z tego na policji.

OGŁOSZENIA

PIERZE I PUCH

sprzedaje najtaniej

570

A. LIEDER, Lwów

Legionów 25, telefon 86-38

WŁOSIEŃ na MATERACE

(Rosshaar) własnego wyrobu

Józef FRÄNKEL

Lwów, Legionów 25,

telefon 86-38

570

Nakładem Lud. Spółdz. Tow. Wydawn.

Drukarnia Lwowska, Lwów, Kopernika 11. Tel. 8.31.